

Szpitala półprywatne

Czy ratunkiem dla publicznych szpitali jest tworzenie na oddziałach prywatnych nzoz-ów?



fol. Marek Lapis

Krzysztof Bukiel,
przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy

– To jest podobna sytuacja, jak w komunie. Wtedy powstawały różne dziwne twory tylko po to, żeby oszukać rzeczywistość. A dziś jest to pewien pomysł na zapewnienie sprawnego funkcjonowania szpitala. Nie wiem, czy powinno się mieszać sektory publiczny i prywatny, ale system ochrony zdrowia szwankuje, dlatego każdy szuka sposobów na uzdrowienie sytuacji. Moim zdaniem, najlepszym docelowym modelem byłoby powstanie prywatnych szpitali albo takie rozwiązanie, jakie przyjęto w Stanach Zjednoczonych – właściciel placówki właściwie nią jedynie administruje, natomiast zatrudnieni na poszczególnych oddziałach korzystają z materialnej podstawy i sami organizują pracę. Nawet jeśli to twór nieco sztuczny czy ułomny, ale się sprawdza, to go zastosujemy. Na pewno nie będziemy protestować przeciw temu, że coś funkcjonuje bez zarzutu, a dzięki temu personel medyczny jest lepiej opłacany. Wręcz przeciwnie. Związek swego czasu postulował tworzenie nzoz-ów lekarskich, które by przejmowały oddziały, niejako brały je w agencję.



fol. Marek Lapis

dr Adam Kozierekiewicz,
ekspert Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych

– Dlaczego dyrektor szpitala decyduje się oddać do dyspozycji komuś kawałek instytucji, którą zarządza? Otóż dlatego, że nie ma nad nią kontroli, czyli – innymi słowy – przyznaje się do tego, że nie potrafi wypełnić swoich obowiązków i woli, żeby odpowiedzialnością za to, co się dzieje na oddziale, nie był obarczany szpital, tylko spółka, która go przejęła.

Sprawowanie przez dyrektora pełnej kontroli nad powierzoną mu placówką jest bardzo trudne, ponieważ system ordynatorski uniezależnia w dużym stopniu ordynatorów od kierownictwa szpitala. Szefowie oddziałów są w specyficznej sytuacji prawnej i bardzo trudno z nimi współpracować, w większości wypadków także ze względu na ich nastawienie i cechy osobowości. Wobec tego dyrektorzy szpitali decydują się na formalne oddzielenie oddziału od szpitala i uregulowanie relacji między tymi dwoma instytucjami za pomocą umowy. Dotyczy to zwłaszcza rozliczeń finansowych. Takie postępowanie jest w pewnej mierze wyrazem bezsilności zarządzających placówką publiczną. Czy jest ono dobre, czy złe? Wydaje mi się, że to dość skomplikowane z punktu widzenia administracyjnego, ponieważ w szpitalu trzeba obsługiwać pewną liczbę umów, kontraktów, rozliczać je i negocjować. Dla płatnika jest to też dość skomplikowane, bo zamiast jednego podmiotu nagle musi się kontaktować z wieloma. Ponadto jest to trudne logistycznie. Ale może jest to jedyne wyjście? Może być to krokiem ku prywatyzacji szpitali. Myślę, że to zjawisko się nie rozpowszechni, natomiast jako eksperyment może być ciekawe.



fol. Marek Lapis

Krystyna Mackiewicz,
dyrektor Szpitala Klinicznego AM im. Heliodora Świącickiego
AM w Poznaniu

– Nie mieszałabym pieniędzy publicznych i prywatnych. Taka mikstura nie przyniesie korzyści, zwłaszcza lecznictwu zamkniętemu. Jeżeli miesza się personel, to i finanse się mieszają. Prywatyzacja powinna postępować, ale nzoz-y i jednostki publiczne winny funkcjonować niezależnie i samodzielnie.

**dr Marcin Ajewski,
przedstawiciel firmy Signal Iduna SA**

– Myślę, że to jest pewien sposób na zwiększenie efektywności rynkowej i być może kiedyś szpital publiczny zostanie sprowadzony do roli zarządcy. Jest to po prostu forma outsourcingu. Myślę, że to bardzo dobra droga. Przyszłości ochrony zdrowia upatruję w partnerstwie publiczno-privatnym, niekoniecznie w takiej formie, w jakiej funkcjonuje obecnie w Polsce. Prywatne firmy mogą np. pozyskiwać publiczne kontrakty. Partnerstwo publiczno-privatne to jest przyszłość. Nigdy jednak nie dojdzie do sprywatyzowania szpitali publicznych.



foto: Marek Lapis

**Zbigniewa Nowodworska,
naczelnik Wydziału Spraw Świadczeniobiorców WOW NFZ**

– Jest to efekt zaszczości historycznych. Jeżeli kontrakt z NFZ nie zapewnia pełnego wykorzystania infrastruktury danej placówki, pojawiają się podmioty, które mogą z niej skorzystać i za to zapłacić. Nie wiem, czy to dobre rozwiązanie. Moim zdaniem, korzystniejsze byłoby ustalenie wyraźnych zasad, by nie było dwuznacznych sytuacji. Dla mnie profesjonalizm wiąże się z wyraźnymi granicami i oddzieleniem, także fizycznym, a nie tylko organizacyjno-wirtualnym, w księgowości. Zaakceptowałabym takie rozwiązanie tylko wtedy, gdyby przyczyniło się ono do lepszego wykorzystania sprzętu i racjonalniejszego zagospodarowania przestrzeni. Na podstawie kontraktów podpisywanych z NFZ publiczne zakłady nie mogą bowiem w pełni wykorzystać posiadanej aparatury. Jako dyrektor szpitala na pewno bym wyraziła zgodę na utworzenie nzoż w kierowanej przeze mnie placówce, byle nie stanowił on dla niej konkurencji.



foto: Archiwum

**Bogdan Zacharski,
pełnomocnik Zarządu Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej
Wyrobnów Medycznych POLMED**

– Nzoż-y mają dwoistą postać – albo są to jednostki z kapitałem prywatnym, albo samorządowe. Jeżeli zostanie wydzielona grupa procedur i po przeprowadzeniu rachunku ekonomicznego okaże się, że w danej placówce trzeba wymienić czy dokupić sprzęt lub niezbędne są inne inwestycje, a szpitala na to nie stać, to właściwie nie ma wyboru i niezbędne jest wsparcie zewnętrzne. Jeśli takie rozwiązanie jest korzystniejsze dla szpitala, to trzeba to uznać i dopuścić. Ważne jest natomiast ustalenie granicy, by w jednym miejscu nie oferowano zarówno prywatnych, jak i publicznych usług medycznych. Partnerstwo, ale w klarownie przeprowadzonych liniach podziału.



foto: Dłhi

**Andrzej Sokołowski,
prezes Polskiego Stowarzyszenia Szpitali Niepublicznych**

Otwieranie nzoż-ów na oddziałach państwowych szpitali tak naprawdę niczego nie zmienia, a tylko spowoduje zamieszanie. Powstanie jedynie konkurencja dla lecznictwa niepublicznego. Bo takie pseudoprywatne nzoż-y nie ponoszą niektórych kosztów. Korzystają z opłacanych z naszych składek pomieszczeń państwowych i sprzętu, a za zniszczone urządzenia nie ma kto zapłacić. To nie jest żadne rozwiązanie, bo skoro nasze składki idą na taki nzoż, to w jaki sposób on może być niepubliczny?



foto: Archiwum

Kamil Piątek